Nr. 244. Lwów — Czwartek dnia 26 Października. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Ewarysta P. Karpusa M. | Jutro: św. Sabiny M. Nazaryusza M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 6 m. 41 | Zachód „ 4 m. 44

Długość dnia godzin 10 m. 3 | Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Zbrojenie się koalicyi.

Piszą nam z Pesztu 23 b. m.

(∞) Jak po straszliwym piorunie, tak po zamianowaniu barona Feilitzscha ministrem rolnictwa nastała w kraju krótka, głucha cisza. Nie spodziewano się od Fejervary'ego aż takiego zuchwalstwa; nie przypuszczano, żeby się poważył rzucić koalicyi takiej rękawicy. Więc ze zdumienia wszyscy zamilkli. Lecz zaraz potem zerwał się wrzask piekielny i poczęto wołać: „Wojna! Walka na noże! Śmierć zdrajcom!“ Bo Feilitzsch działa na koalicyę, jak czerwona kapa na cyrkowego byka. Był on wiceprezydentem izby poselskiej w roku przeszłym i pomagał prezydentowi Perczelowi przeprowadzić 18-tego listopada ową doraźną zmianę regulaminu obrad, która rozwścieczyła koalicyę. Kiedy następnie izbę znowu zwołano — a było to 13-go grudnia — Perczel już się nie pojawił: zmiotła go na zawsze z politycznej widowni burza koalicyjnego gniewu, a że Tisza wówczas cofnął się przed tą nawałnicą, Perczela się zaparł, był to jego Sedan. Już wtedy mówili ludzie przewidujący, że liberałowie przegrali sprawę, co się też sprawdziło podczas styczniowych wyborów. Ale Tisza zaparł się także Feilitzscha. Kiedy 13-go grudnia koalicya weszła do izby, a zastała tam gwardyę parlamentarną, wówczas rzuciła się na nią z pięściami, biła gwardzistów po twarzach, wyrzuciła ich z gmachu, następnie zaś połamała wszystkie meble i złożywszy je na stos, chciała podpalić. Tisza, otoczony ministrami, wszedł, popatrzał na to rumowisko i wyszedł. Jeden Feilitzsch miał odwagę powiedzieć głośno, brzmiącym jak dzwon głosem, że ten dzień będzie dniem hańby węgierskiego parlamentaryzmu. Za to później koalicya nie chciała brać udziału w obradach pod laską Feilitzscha i oto Tisza powtórnie ustąpił: na fotelu prezydenta zasiadł drugi wiceprezydent Jakabffy, taki potulny i ciągle przepraszający, że opozycya śmiała się zeń i klepała go po ramieniu.

Mściwa opozycya urządziła awanturę jeszcze potem, kiedy Perczelowi, cofającemu się do życia prywatnego przyznano ministeryalną emeryturę, która mu się bez wątpienia należała. Feilitzsch pozostał — hardy i wyniosły. Wybrany znowu posłem, głosu ani razu nie zabrał, z liberalnego stronnictwa nie wystąpił, jak inni, którzy uciekali z tonącego okrętu, lecz wciąż na posiedzeniach klubowych występował przeciw wszelkim ustępstwom, które nie ułagodzą koalicyi, lecz ją rozzuchwalą. Wielki właściciel ziemi, doskonały rolnik, człowiek silnej woli i ogromnej wiedzy, on jeden z posłów zgodził się wejść do gabinetu Fejervary'ego. Powołanie jego na ministra oznacza, że Fejervary już porzucił wszelką myśl o paktowaniu z koalicyą, idzie z nią do boju, a zamierza się oprzeć na związkach rolniczych, na tych stowarzyszeniach ziemiańskich, których koalicya zawsze najbardziej się bała, bo są silne, solidarne, a bardzo nieprzyjazne zamiarowi przeciągnięcia granicy celnej między Austryą a Węgrami. Owe związki — to bardzo ważny czynnik, był zaś odsuwany dotychczas, jakby na mocy milczącego porozumienia, zarówno przez liberałów, jak przez koalicyę, w której rej wodzą skonfederowani przeciw Koronie magnaci. Był odsuwany dlatego, że nie jest ani masoński, ani arystokratyczny.

Gdy teraz wchodzi ten czynnik na polityczną widownię pod buławą Feilitzscha, jęła koalicya wołać w swych dziennikach, że „Tatarzy idą!“ a zatem trzeba się zbroić do walki na noże. Lecz jak się zbroić? Wniosek jest taki: Niech — jak to ongi było zwyczajem — osobni ludzie chodzą od wsi do wsi i wszędzie obnoszą skrwawiony miecz — godło walki nie na życie, jeno na śmierć. Niech wszędzie wzywają lud do obrony ojczyzny, domów, własnych rodzin, albowiem tatarskie czambuły już tratują niwy. Niech wszystkie komitaty w liczbie 63-ech zbiorą się na wojenną naradę — znowu tak, jak to przed wiekami bywało — i niech wydadzą do narodu jeden manifest, a wybiorą z pośród siebie pełnomocników do wspólnej rady narodowej, której władza jest dyktatorska. Wedle tego wniosku, nie powinno jednak teraz chodzić o prawdziwą wojnę, o bitwy, bo się czasy zmieniły; jeno trzeba „Tatarów“ wytruć, jak szczury, wypędzić ich z kraju ostracyzmem, a na zawsze — ich samych, oraz ich rodziny, aby tego nasienia ani na lekarstwo nie zostało!

Lecz wniosek ten, podawany z dziennika do dziennika, powtarzany codzień trąbami i piszczałkami, nie budzi narodu. Kossuth i Apponyi jeżdżą rzemiennym dyszlem po kraju, coraz gdzieindziej wygłaszają mowy przed ciekawymi tego widowiska, zbierają oklaski, pieszczą swe uszy okrzykami „Eljen!“ i jadą dalej, a za nimi wszyscy spokojnie wracają do powszedniej pracy. Ziemia milczy, bo nie chce sobie szkodzić, i lud roboczy milczy, bo powiada sobie, że nowa era niesie mu coś dobrego. Po panowaniu liberalnego masoństwa, które grzęzło w spekulacyach, i po magnackich poswarkach między familiami i z Koroną, mają nastać zdawna oczekiwane reformy, które wyrwą ubogich rolników ze szponów lichwy i zmienią sądownictwo, gdzie dotąd o sprawiedliwość w sprawach finansowych było niezmiernie trudno. Więc kraj milczy i czeka.

I oto taka rozpacz ogarnia koalicyę, że Polonyi, rozdzierając na sobie szatę, zawołał w radykalnym dzienniku *Egyetertes*: „Popełniliśmy błąd olbrzymi, wysługując się przez lat 40 cie Prusakom! Dotychczas mieliśmy ich za przyjaciół, lecz ostatnie wypadki dowodzą, że oni nas mieli za murzyna, który spełnił swą powinność i może odejść precz. To nie ulega już wątpliwości, że nie możemy się dobić własnej madyarskiej armii, bo Berlin zagrzewa sfery wiedeńskie do oporu. A więc dobrze! My nie umiemy rezygnować. Poszukamy przeciwwagi gdzieindziej, w przymierzu z Francyą i Rosyą!“

To już prawdziwy lament rozpaczy!

Lecz Polonyi potrącił o ciekawy szczegół z ostatnich dziejów węgierskich. Oto, Madyarzy „przez lat 40 wysługiwali się Prusakom“. Jak to rozumie Polonyi: czy tylko tak, że przed r. 66-tym Węgrzy porozumiewali się z Bismarkiem, aby na polach bitew opuścić pułki austryackie — co już powszechnie wiadomo; czy też tak, jak owo „wysługiwanie się“ przedstawił teraz historyk francuski Recouly w tygodniku *L'Energie française*? Powiada ten autor: „W roku 1870-tym, Węgrzy odwdzięczyli się Prusakom za poparcie ugody z roku 67-ego w ten sposób, że zmusili monarchię habsburską do neutralności. Tak Węgrzy się przyczynili do pogromu Francyi, a do niemieckich tryumfów. Odtąd Węgry wraz z Andrassym utwierdzają wpływ niemiecki wewnątrz Austryi, a wpływ Prus na politykę zewnętrzną monarchii i tem pośrednio pracują nad hegemonią Niemiec w Europie. Za to otrzymują zezwolenie Bismarka na madyaryzacyę swoich Niemców, Rumunów i Słowian, lecz muszą przyjąć warunek masoński, iż będą wydane ustawy bezwyznaniowe. Prusofilstwo madyarskie dobiega szczytu podczas wycieczki cesarza Wilhelma II do Pesztu, gdzie niebawem zaczęto mówić o sekundogeniturze pruskiej i o lekcyach węgierskiego języka, branych przez ks. Eitela-Fryderyka. Rozseparowanie się Węgier z Austryą było na dobrej drodze, a gdyby do tego doszło, Austrya, wzięta z dwóch stron w pruskie kleszcze, liczyłaby ostatnie godziny żywota. Lecz zaczął ryczeć lew brytański, Rosya uwikłała się w nużącą wojnę. Włochy zawarły porozumienie z Francyą — i oto Niemcy, poczuwszy swe odosobnienie, zapragnęły silnej Austryi i odwróciły się od Madyarów“.

Czy tak rozumie Polonyi 40-letnie „wysługiwanie się“ Węgrów Prusom? Ciekawy ten szczegół nieprędko jeszcze doczeka się dokładnego wyjaśnienia przez bezstronną historyę. Ale dużo przemawia za tem, że Madyarzy prowadzili zanadto szeroką politykę, która teraz, jak się zdaje, będzie potargana.

Zmiany na Litwie,

Jeneralny gubernator wileński jenerał Freze ogłosił, że car Mikołaj II telegraficznie podziękował obywatelom zwołanym do Wilna na naradę nad organizacyą w kraju instytucyj samorządnych, zwanych ziemstwami, za „zgodną pracę w trudnem dziele urządzenia kraju“; drugiem ogłoszeniem oznajmił jednocześnie p. Freze, że „rozporządzenie Murawiewa z 24go marca 1864 roku, zabraniające używać napisów polskich na szyldach zakładów publicznych i przemysłowo-handlowych, a także na ogłoszeniach, rachunkach i innych dokumentach handlowych znosi się, odtąd zaś dozwolone jest robić napisy na szyldach instytucyj społecznych, handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych, na magazynach, klubach, restauracyach, zajazdach, karczmach itd., oraz na rachunkach, cyrkularzach, cennikach itd., oprócz obowiązkowego języka państwowego, także w jednym z języków, którymi się posługuje miejscowa ludność“.

Wracają tedy do swych praw języki polski i litewski, dotychczas surowo tępione. Dziwne jest tylko to, że pozwolono dawać, oprócz napisu obowiązkowego po rosyjsku, tylko napis w którymś jednym języku krajowym. Kto więc da szyld litewski, już nie będzie mógł dać polskiego i odwrotnie. Kto wywiesi żydowski, na nim tylko będzie musiał poprzestać. Jeśli to rządowi potrzebne do poglądowej statystyki stosunków narodowościowych, to za to niewygodne dla publiczności i kupców, a budzi podejrzenie, że rząd po dawnemu chce ludność odgraniczać, piętnować, jak żydów w wiekach średnich, i szczuć jednych na drugich wskazywaniem, że oto ci są obcy. A jednocześnie car dziękuje litewskiemu obywatelstwu, złożonemu z ludzi różnych narodowości, za „zgodną“ pracę nad urządzeniem kraju!

Zgodność tej pracy była rzeczywiście godna uwagi i naśladownictwa. Szlachta, wszędzie przeważnie polska, dała rosyjskim ziemianom więcej miejsc, niż im się należało według procentowego stosunku, co zresztą nie było trudne, bo tam wszyscy ziemianie, pełni wyrozumiałości i wzajemnego szacunku, już przedtem wybornie się dostroili w Towarzystwach Rolniczych. Ale ta szlachta wezwała także do rad powiatowych i gubernialnych prawie równą, albo całkiem równą liczbę włościan i mieszczan, co ziemian posiadających folwarki. Nie wszystkie rady będą jednakowo liczne. W powiatowych będzie członków od 25ciu do 48miu, zależnie od rozległości powiatu, gęstości jego zaludnienia i liczby miasteczek. Do rad gubernialnych będą rady powiatowe wysyłały także niejednakową liczbę delegatów, lecz jedne po 5ciu, inne po 7miu lub 8miu, a niektóre nawet nieco więcej. Podczas narad wystąpił jeden z trzech litewskich gubernatorów, aby w samym statucie ziemstw zastrzeżono dla każdej narodowej mniejszości odpowiednią liczbę mandatów. Jednomyślnie odrzucono ten wniosek, motywując to tem, że sprawy polityczne nie należą do ziemstw, a ekonomiczne wcale nie wymagają podziału na kurye narodowościowe. W jednej tylko sprawie szkolnej zjazd natrafił na stanowczy opór przedstawicieli rządu i musiał ustąpić. Obywatelstwo chciało, aby ziemstwa, które utrzymują szkoły gminne, same niemi administrowały, wybierały nauczycieli i układały programy naukowe. Zastępcy rządu zaś oświadczyli, że gdyby tak postanowiono, to bardzo prędko nastąpi polonizacya ludowego szkolnictwa, na co rząd nie może się zgodzić; obstaje on przy swem wyłącznem prawie kierowania oświatą ludową, która jest tak potężnem narzędziem, że go wypuścić ze swej ręki on nie może. Wedle sprawozdania wileńskich dzienników, „rzecz przybrała obrót niebezpieczny“, więc w końcu na wniosek przewodniczącego uchwalono, że ziemstwa będą zarządzały gospodarstwem szkół, a w sprawach dotyczących nauki i jej kierunku będą brały udział w komitetach szkolnych, utworzonych przez rząd.

Obliczono już liczbę prawyborców do „dumy“ państwowej z miasta Wilna. Jest ich wszystkich w tem 200 tysięcznem mieście 1433, z czego chrześcijan 613, a żydów 820. Mniej więcej taki sam stosunek istnieje w innych miastach. Natomiast w powiatach żydzi są wszędzie w mniejszości.

Korespondencye.

Wiedeń 24 października.

(Sprawa upaństwowienia kolei Północnej. — Jak wielką będzie cena wykupna.)

(y). W tym tygodniu rozpoczną się rokowania między rządem a pełnomocnikami kolei Północnej w sprawie upaństwowienia. Kilka tygodni trwało badanie przez fachowe organy ministerstwa finansów i kolei żelaznych całego elaboratu rachunkowego, przedłożonego przez zarząd kolei Północnej, a obecnie pozostaje jeszcze w drodze ustnych rokowań wyrównać niektóre różnice między stanowiskiem rządu a kolei, oznaczyć cenę wykupna i w ten sposób zakończyć interes.

Najważniejszą i najbardziej zajmującą jest kwestya, ile właściwie państwo będzie musiało zapłacić za kolej Północną, a chociaż dokument koncesyjny zawiera dosyć jasne postanowienia co do obliczenia ceny wykupna w razie upaństwowienia, to jednak mimo to pozostawia on szerokie pole targom, bo nie usuwa wszystkich wątpliwości.

Przedewszystkiem rozstrzygnięta być musi kwestya, w jakiej formie zapłaci państwo akcyonaryuszom kolei Północnej umówioną cenę wykupna, mianowicie, czy zapłaci im od razu cały kapitał, czy też zapewni im roczną rentę. W sferach finansowych przeważa zdanie, że rząd wybierze tę drugą alternatywę i w zamian za nabycie kolei Północnej, przyzna jej akcyonaryuszom rentę, odpowiadającą mniej więcej temu dochodowi, jaki obecnie przynoszą im ich akcye. Renta ta obliczona ma być na podstawie przeciętnego dochodu kolei Północnej z ostatnich lat siedmiu z wyłączeniem dwóch lat najgorszych. Od obliczonej w ten sposób sumy potrąci sobie państwo 10-procentowy podatek rentowy, a pozostałą resztę wypłacać będzie akcyonaryuszom, jako stałą rentę, ale nie wieczystą, tylko do terminu wygaśnięcia koncesyi, t. j. do roku 1940-go. Rachunek tedy przedstawia się jak następuje: Z ostatniego siedmiolecia najgorsze były dla kolei Północnej lata 1901 i 1902. Te zatem nie wchodzą w rachubę, a zatem renta wykupna oznaczona być ma na podstawie przecięcia dochodów z lat 1898, 1899, 1900, 1903 i 1904. Najgorszym z tych pięciu lat był rok 1899, w którym dochody kolei Północnej wynosiły 31,640.000 koron, najlepszy rok 1904, z dochodem 35,590.000 koron. Przecięcie z tych pięciu lat wynosi 33,750.000 koron, potrąciwszy zaś od tego 10% na podatek rentowy, t. j. 3,375.000 koron, otrzymamy sumę 30.380.000 koron, jako czystą rentę należną akcyonaryuszom kolei Północnej.

Ta renta przedstawiałaby jednak cenę wykupna tylko za główną linię kolei Północnej, tj. linię z Wiednia do Krakowa, nie byłyby zaś nią objęte koleje lokalne, będące własnością Towarzystwa kolei Północnej, a zbudowane na podstawie osobnych koncesyi, które wygasają znacznie później, niż koncesya na linię główną, bo dopiero w latach od 1970 do 1988. Na podstawie dochodu, jaki te koleje lokalne przyniosły w ostatnich latach pięciu, obliczają akcyonaryusze, że za wykupno ich należałaby się im renta roczna 1,800.000 koron, płatna do roku 1975, albo też renta 2,250.000 koron, kończąca się w roku 1940, tj. równocześnie z rentą wykupna za linię główną. Wreszcie posiada kolej Północna rozmaite budynki, za których wykupno roszczą sobie akcyonaryusze prawo do rocznej renty 200.000 koron. — W rezultacie więc wynika z tego rachunku, że za linię główną, za koleje lokalne i nieruchomości, będące własnością kolei Północnej, będzie musiało państwo płacić roczną rentę 32,830.000 K. Całej tej sumy jednak nie otrzymaliby akcyonaryusze do rąk, gdyż przedewszystkiem musiałoby państwo pokrywać z niej wydatki na oprocentowanie i amortyzacyę będących w obiegu obligacyi pierwszeństwa kolei Północnej. Wydatek roczny na ten cel wynosi 15,800.000 koron, — a zatem dla akcyonaryuszy pozostałoby 17,030.000 koron rocznie, co równa się dochodowi 228½ koron od akcyi. Jest to wprawdzie kwota o 44 koron mniejsza od dywidendy, jaką w tym roku otrzymali akcyonaryusze kolei Północnej, a która wynosiła 272½ koron, należy jednak pamiętać o tem, że po sprzedaży państwu linii głównej i kolei lokalnych, pozostałyby jeszcze własnością akcyonaryuszy kopalnie węgla, przynoszące bez mała 3 miliony rocznego dochodu, tudzież kilkunastomilionowy fundusz rezerwowy.

Możliwem jest, że akcyonaryusze nie zgodzą się na to, aby im cenę kupna zapłacono w formie rocznej renty, lecz żądać będą kapitału w czteroprocentowych obligacyach państwowych. Owóż i w takim razie podstawę do oznaczenia kapitału wykupna stanowićby mogła tylko owa wynikająca z poprzedniego obliczenia renta roczna 32,830.000 koron. W takim więc razie musiałoby państwo wypuścić czteroprocentowe obligacye na sumę 612,720.000 koron i ta suma stanowiłaby cenę wykupna za kolej Północną i należące do niej koleje lokalne.

Piąty ogólno-austryacki wiec katolicki.

Przygotowania do wiecu katolickiego, mającego się odbyć w dniach od 18 do 22-go listopada rb. są w pełnym toku. Zainteresowanie się wiecem — rośnie z dniem każdym.

Nietylko komitet miejscowy wiedeński, ale i liczne komitety dyecezyalne rozwijają akcyę w wielkim stylu, by wszystkie stany, wszystkie narodowości, wszystkie partye polityczne były na wiecu reprezentowane. To też już dziś można z całą pewnością twierdzić, że wiec ten będzie istotnie ogólno austryackim wiecem, — nie ma bowiem w całej monarchii zakątka, skądby nie dochodziły wieści o coraz to nowych akcesach do wiecu.

Program wiecu przedstawia się jak następuje:

W sobotę 18 listopada odbędzie się w t. zw. „Kursalu“ miasta Wiednia uroczyste otwarcie wiecu. Tu zostaną wygłoszone oficyalne mowy przywitalne przedstawicieli archidyecezyi wiedeńskiej i miasta Wiednia. Punktem kulminacyjnym będzie mowa Najprzewielebniejszego xiędza arcybiskupa Teodorowicza.

Zaraz po otwarciu uroczystem wiecu, odbędzie się wieczorne zebranie powitalne, na którem zabiorą głos reprezentanci wszystkich poszczególnych dyecezyj, i w salach Zofii (Sophiensaal) zebranie sodalisów. Zebranie to urządzone przez wiedeńskie sodalicye maryańskie będzie miało charakter uroczystego zadokumentowania łączności wszystkich sodalicyi z całej monarchii. W niedzielę 19 listopada, o 9-tej z rana uroczysta suma w katedrze św. Szczepana, o 11-tej przedpołudniem w sali kat. Związku czeladników pierwsze posiedzenie obradujące; radca dworu dr. Willmann wygłosi referat o zadaniach społecznych nauczycielstwa, a poseł prof. Barwiński o stosunku szkoły do domu rodzicielskiego. Popołudniu drugie posiedzenie obradujące. Poseł Schoiswohl i

---

26)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

To zeznanie wprowadziło nas na trop właściwy. W słowach tych widziałem dowód, że się lekarze omylili i że szczury nie odegrały żadnej roli w tym strasznym dramacie. Morderca próbował zniszczyć ślady tatuowania.

P. Taylor badał dziewczynę ze sceptycyzmem człowieka, który na podstawie doświadczeń nabrał głębokiego przekonania, że mordercy uchodzą zawsze bezkarnie.

Lecz panna Sentier udzieliła nam szczegółów tak dokładnych, że mój zwierzchnik zdecydował się wreszcie zawieść ją do trupiarni la Morgue. Poznała tam, o ile to było możliwe, zwłoki swej siostry.

Nazajutrz zdołałem wykryć, w jaki sposób morderca zatarł na ciele swej ofiary ślady tatuowania, po których można go było wytropić.

Szmaty znalezione w zawiniątku, opieczętowano i jak zwykle na czerwonym sznurku przytwierdzona została tabliczka drewniana ze spisem przedmiotów. Przypadkowo wziąłem te szmaty do ręki i ku wielkiemu zdziwieniu spostrzegłem, że w ciągu doby napis na tabliczce z czarnego stał się czerwonym. A więc w szmatach był kwas siarczany.

Analiza stwierdziła to niebawem.

A więc kwas wyjadł skórę na ręku, a nie szczury. Morderca pragnął zapewne w ten sposób zniweczyć ślady, po których można było poznać jego ofiarę.

Nazajutrz sekcya stwierdziła, że zamordowana od czterech miesięcy była w stanie odmiennym i miała chorobę wewnętrzną, wymienioną przez pannę Santier. Identyczność zwłok stawała się zatem niewątpliwą.

Lecz bujna fantazya lekarzy wznieciła wątpliwość: czy wogóle zachodzi wypadek zbrodni. Orzekli oni, „że trup nie nosi śladów śmierci nagłej, ani też naturalnej“.

Nieraz miałem sposobność się przekonać, że raporty lekarzy sądowych, odznaczają się dziwną zawiłością stylu i mglistością treści.

Panna Sentier udzieliła nam jeszcze jednego ważnego szczegółu, a mianowicie, że siostra jej była kochanką Włocha, nazwiskiem Gavelio. On to, wedle jej mniemania, był mordercą.

Zasięgnęliśmy wiadomości o owym Gavello. Istotnie on wynajął pokój przy ulicy Cerisaie; stwierdzono dalej, że nazajutrz odebrał pieniądze z Kasy oszczędności. Odnaleziono ślad jego aż do granicy włoskiej... ale na tem się skończyło. Poszukiwania we Włoszech nie odniosły skutku.

Nie zdołaliśmy wykryć pobudki morderstwa, ani nawet stwierdzić, że wogóle morderstwo zostało spełnionem.

Czy nieszczęśliwa dziewczyna zmarła w objęciach Gavella, który obawiając się odpowiedzialności, uciekł, czy też zabił ją istotnie w przystępie zazdrości? To było dla nas zagadką.

Odnaleść Włocha we Włoszech nie jest łatwem, a Gavello o 28 dni moich agentów zdystansował. Może też pod fałszywem nazwiskiem wyruszył do Ameryki Południowej? Do dziś dnia niewiadomo.

W kilka tygodni potem udało nam się natomiast wytropić mordercę i to nie takiego, który sam przychodzi oddać się w ręce Sprawiedliwości.

Niejaki Berthoud, młynarz z Garches, w nocy 30-go listopada usłyszał dzwoneczki i zobaczył, że jak zwykle, jego wózek zatrzymuje się przed domem, zdziwiło go tylko, że furman Delporte, nie woła, jak co wieczór, o klucz od bramy.

Berthoud obudził parobka młynarskiego i zeszedł z nim razem, żeby zobaczyć, co się stało.

Podnieśli derkę osłaniającą siedzenie. Oczom ich przedstawił się Delporte, leżący na dnie z głową roztrzaskaną.

Żył jeszcze, ale w parę godzin potem ducha wyzionął, nie mógł ani słowa wymówić, ani jednym znakiem odpowiedzieć na zadawane sobie pytania.

Nie ulegało wątpliwości, że pobudką zbrodni była kradzież, gdyż furman Delporte, jak zwykle pod koniec miesiąca, odbierał pieniądze dla młynarza od jego klientów.

Z drugiej zaś strony wiedziano, że był ostrożny i nie wziąłby obcego człowieka na wózek, odznaczał się przy tem wielką siłą: napadnięty wprost, stawiłby opór niewątpliwie. Morderca musiał więc rzucić się na niego z tyłu.

Badaliśmy dawnych parobków młynarza Berthoud. Wszyscy wykazali swe *alibi* w sposób niezbity.

Zaaresztowałem jednego tylko, nazwiskiem Séjourné, choć odpowiadał jeszcze śmielej i rezolutniej od towarzyszy.

I ten także wykazał *alibi*, i to nawet podwójnie: spędził jakoby cały dzień z dziewczyną, nazwiskiem Marcelin i jadł obiad w halach około dziewiątej wieczorem.

Śledztwo jednak wykazało, że Séjourne dnia tego nie widział wcale owej dziewczyny i że przybył do hal o północy dopiero.

Potrzeba było informacyj nadzwyczaj dokładnych i szczegółowych dla udowodnienia winy podsądnemu, który do końca zaprzeczał...

Zdołano jednak mu wykazać: że wieczorem miał dwudziestofrankówkę, choć tegoż dnia rano chciał pożyczyć franka — powtóre, że bankietował przez całą noc w halach i częstował rozmaite dziewczyny.

Séjourné został skazany na śmierć przez sędziów przysięgłych.

Był to nakoniec niezawodny tryumf policyi tajnej. Publiczność i prasa nie mogły już jej wyszydzać i twierdzić, że przestępcy wypadają zawsze z oczek jej niewodu.

Pewnego wieczora znaleziono przy ulicy Trévise, w podziemiach hotelu uduszoną służącą rodziny Fould, niejaką Cuvellier. Nieszczęśliwa, pomimo słabych sił, broniła się jednak dzielnie. Była poprostu zdeptana. Łatwo nam przyszło dowiedzieć się, kto jest mordercą, gdyż napisał do pani Fould, sam się oskarżając. Był to syn odźwiernego hotelu, nazwiskiem Ducret, łotr, skazywany już niejednokrotnie za rozmaite postępki niezgodne z kodeksem karnym.

Przez trzy dni nie mogliśmy jednak go odnaleść. Dzienniki napadały znowu na p. Taylor. Szyderstwa prasy nie ustały nawet po aresztowaniu Ducreta, właściwie po jego oddaniu się w ręce policyi.

Dziennikarze, podrwiwający ze służby bezpieczeństwa, znali tylko połowę prawdy. Gdyby cała prawda była im znaną, toby z pewnością gdzieindziej szukali pola do drwinek.

Oto jak się rzeczy miały.

Ducret, po zamordowaniu dziewczyny, nic u niej znaleść nie zdołał, oprócz portmonetki z sześciu frankami. Błąkał się więc po Paryżu, przymierając głodem, wreszcie znudzony włóczęgą, postanowił oddać się sam w ręce policyi.

Za ostatniego solda kupił pierwszy lepszy dziennik, chcąc się dowiedzieć, co piszą o jego zbrodni—ciekawość to wspólna wszystkim mordercom. Jakoż wyczytał, że tego wieczora ośmdziesięciu komisarzy policyi wyprawia bankiet swemu prefektowi p. Gragnon, w salach Lemardelay, tam gdzie obecnie mieści się redakcya dziennika *Journal*.

(Ciąg dalszy nastąpi).

majster farbiarski Preis będą mówić o ubezpieczeniu robotników. Wieczorem w hali ludowej nowego ratusza zebranie uroczyste stowarzyszenia św. Bonifacego. Na zebraniu tem przemówią o ruchu odszczepieńczym przewódca katolików niemieckich Racke z Moguncyi i radca gminny Kunschak z Wiednia. Jako zebrania poboczne odbędą się w dniu tym: konferencya przewodniczących grup katolickiego związku szkolnego i uroczyste zebranie związku uniwersyteckiego i związku czeladników.

W poniedziałek 20 listopada o 7-mej zrana Requiem za zmarłych uczestników wszystkich dawniejszych wieców katolickich w kościele Kapucynów, poczem w salach Zofii (Sophiensäle) trzecie posiedzenie obradujące. Przemawiać będą posłowie do Rady państwa Poose (Chorwat) i Hagenhofer (Tyrolczyk) o sprawie agrarnej, a xiądz Stojan o braku xięży, zaś posłowie Loser i Etz, tudzież kupiec Holler o sprawach dotyczących przemysłu i handlu, a specyalnie o organizacyi kupców. Zebranie uroczyste odbędzie się o 7 wieczorem w Sophiensäle. Na zebraniu tem przemawiać będą: poseł książę Alojzy Lichtenstein, poseł dr. Hruban (Czech) i radca Kunschak. Zebrania poboczne dnia tego: katol. związek Krzyża o alkoholizmie, związek dobroczynności, zebranie pań, na którem Wbny xiądz Waltersbach z Monachium, prałat dr. Müller, tudzież redaktor Spalowsky będą przemawiali. Oprócz tego konferencya państwowego związku chrześcijańskich związków robotniczych i zebranie pielgrzymów jerozolimskich, którego prezesem honorowym ma być wybrany gr. kat. metropolita halicki x. Andrzej hr. Szeptycki.

Wtorek 21 listopada uroczysta msza św. w kościele Redemptorystów z kazaniem o. Jerzego Freunda, poczem w Sophiensäle obradujące posiedzenie, na którem mowa o prasie i kolportażu (referenci o. Wiktor Kolb, S. J. xiądz Stadler i kontroler pocztowy Richter), dalej o ruchu odszczepieńczym (referenci: o. Augustyn Galen i redaktor Rzicha (Czech). Zebrania poboczne Tow. św. Rafała, opiekującego się wychodźcami i sodalicyi św. Piotra Chaver'a, opieki nad afrykańskiemi misyami. Na ostatniem uroczystem zebraniu wieczornem w Sophiensäle, będą przemawiać Słoweniec: poseł dr. Sustersic i O. Boisf. Uczestnikiem wiecu może być każdy mężczyzna, będący członkiem jakiejkolwiek katol. organizacyi. Karta uczestnictwa kosztuje 2 korony. Na zebrania uroczyste można nabywać miejsce siedzące za 3, 2 i 1 koronę. Dla pań jest przeznaczona ograniczona ilość miejsc w lożach, na galeryi po 2 korony. Pisma i przesyłki pieniężne należy adresować do kancelaryi wiecu (Kanzlei des Katholikentages, Wien I. Bäckerstrasse Nr. 14), tam też należy zamawiać już dzisiaj sprawozdanie z wiecu (2 korony). Osobny komitet kolejowy i kwaterunkowy zajmuje się dla zamiejscowych uczestników wynalezieniem mieszkań. Zamówienia co do mieszkań należy wcześnie posyłać na ręce komitetu tego (I. Bäckerstrasse Nr. 14).

Zjazd kobiet polskich w Krakowie.

Kraków 23 października 1905.

Od kilku dni odbywają się w mieście naszem narady kilkunastu miejscowych i zamiejscowych agitatorek socyalistycznych, w otoczeniu miejscowych i przejezdnych, mniej lub więcej nieświadomych rzeczy pań i panienek, pod szumnym tytułem wiecu kobiet polskich z trzech zaborów. Wiec ten rozpoczął się wstępnem zebraniem w hotelu Kleina, odbywał się następnie w sali Rady miejskiej, wreszcie na przedostatnie posiedzenie przeniósł się do budy cyrkowej przy ulicy Starowiślnej.

Ażeby być niejako u siebie i bez głośnej opozycyi przeprowadzić z góry powzięte uchwały w duchu partyi przewrotu społecznego, postanowiono dopuścić na wiec tylko osoby naprzód upatrzone za imiennemi zaproszeniami. W zaproszeniach tych pominięto oczywiście poważne zwolenniczki przeciwnych przekonań, a wezwano oprócz własnych zwolenniczek osóbki młode, z idealnym na świat poglądem, które łatwo szumnemi słówkami pozyskać, a które stanowić miały dekoracyjny stafaż dla właściwych, zorganizowanych działaczek, świadomych dobrze celu i ról wyuczonych, które miały odegrać. To też bardzo trudną była zaimprowizowana opozycya niektórych panienek tutejszych i z poza kordonu, co zapisały się jako uczestniczki wiecu, wiedzione szlachetnym popędem i godłem narodowego sztandaru, który do czasu zakrywać miał właściwy wiecowi sztandar czerwony.

Nie myślę tu rozwodzić się szczegółowo nad wygłoszonymi referatami, w których tu i ówdzie znaleźć było można myśl zdrową lub szlachetne dążenie — ale wypada wspomnieć o z góry powziętej metodzie uchwalania postawionych wniosków. Oto łączono zazwyczaj rzeczy, na które wszyscy zgodzić się mogli z innemi, bardzo wątpliwej wartości, albo wprost niemożliwemi do przyjęcia, pragnąc je w ten sposób przemycić, i żądano zbiorowej nad niemi uchwały. A gdy na wezwanie do głosowania podniosło się za tak postawionym wnioskiem rąk kilkanaście — ogłaszało prezydyum rezultat zwykłą formułką: „p r z y j ę t o j e d n o g ł o ś n i e“, nie uwzględniając remonstracyi osób innego przekonania, ale nie obdarzonych swadą parlamentarną.

Postępowanie takie otworzyło nareszcie oczy wielu szlachetnym entuzyastkom, które z początku umiano sobie pozyskać zdawkową monetą olśniewających swą szlachetnością wniosków, niemożliwych na razie do zrealizowania.

Należy do tej kategoryi uchwała, ażeby społeczeństwo dało utrzymanie w szkołach wszystkim dzieciom, którym do tego brak odpowiednich środków. Bardzo piękny to ideał, ale jak tę uchwałę wprowadzić w życie? Czy wiec zmusić ma rządy, ażeby czy to z zapasów kasowych, czy przez ustanowienie nowych podatków dostarczyły potrzebnych na to milionów? czy uchwalić to mają sejmy krajowe, ulegając powadze wiecu? czy wreszcie społeczeństwo samo ma się opodatkować? A jeżeli większość nie zechce tego dobrowolnie uczynić, to może zmusić ją do posłuszeństwa terrorem i bombami? Bo i takie hasła przy innych sposobnościach wygłaszano. — Pani Golde, zachęcając niewiasty do wspierania robotników, odbywających równocześnie zgromadzenie z hasłem powszechnego głosowania, wzywała je, ażeby równo z nimi snuły się dla demonstracyi gromadami po ulicach miasta, przyczem wspomniała „strach blady“, podczas gdy inna pani, podobno pani Iza Moszczeńska, przy innej sposobności wyrzekła, że jedna bomba wszystko zmienić może. Te i podobne i wyrażenia się dawały wyraźnie poznać, co właściwie miano na celu i że temu samozwańczemu wiecowi kobiet polskich wcale o polskość nie chodziło.

Najjaskrawiej wystąpiło to wczoraj przy omawianiu szkoły polskiej w Królestwie Polskiem. Słyszałem od pań tamtejszych, iż przy podobnych obradach w Warszawie po szumnych rozprawach zwolennicy socyalizmu ostatecznie zadecydowali, że język polski w szkole to zresztą rzecz podrzędna, byle ona była postępową, to jest bezwyznaniową szkołą. Tu oczywiście tak wyraźnie tego nie śmiano powiedzieć — postawiono atoli wniosek, ażeby naukę religii wykluczyć ze szkoły polskiej i wychowywać młodzież w duchu nowoczesnych prądów naturalistyczno-bezwyznaniowych. Miano wielką chęć wniosek ten ogłosić jako jednomyślne zdanie zgromadzonych na wiecu w Krakowie kobiet polskich z trzech zaborów, z zamiarem agitacyjnym wpływania na młodzież w Królestwie Polskiem; nie uczyniono tego jednak wobec do żywego oburzenia wielu pań i panienek, które zagroziły, iż ogłoszą w dziennikach protest pisemny przeciw fałszywemu twierdzeniu, jakoby zgadzały się na szkołę bezwyznaniową — nie chcą bowiem, ażeby młodzież powzięła to mylne przekonanie, że siostry i matki ich pochwalają tak potworne zamiary wykolejonych atłuszek.

Przekonano się tedy dowodnie, że tego rodzaju wiec nie jest wcale normalnem zgromadzeniem, na którem wśród rozumnej dyskusyi ścierają się różne zdania, dopóki najrozumniejsze nie pozyska sobie większości obecnych — ale arbitralnem ogłaszaniem z góry powziętych skrajnych postanowień, które obecni częstokroć biernem zachowaniem aprobować są zmuszeni, bo każde przeciwne zdanie zakrzyczane bywa hańbiącemi słowy, połączonemi nieraz z groźbą czynnego gwałtu.

Drastyczny przykład tego mieliśmy i podczas obecnego wiecu. Oto syn znanego belletrysty, pan Szymański, postawił wniosek, ażeby zgromadzenie kobiet polskich wysłało z okazyi wyboru do parlamentu niemieckiego gratulacyjny telegram do p. Korfantego. Wezwanie to podziałało na wielu z obecnych jak sukno czerwone na rozdrażnionego byka wśród igrzysk hiszpańskich.

Pani Golde, jakby przez tarantulę ukąszona, rzuciła się z protestem na mównicę, a ze wszech stron posypały się obelgi i inwektywy na pana Korfantego i wnioskodawcę, przyczem delikatne wyrazy łotr, łajdak, Korfantczyk, jako rój szerszeni przelatywały wśród zgromadzenia. Jakiś student żydowski, gdy mu nie chciano udzielić głosu, zachęcony przez socyalistycznego agitatora, wyskoczył na krzesło, stawiając nieuwzględniony zresztą wniosek, ażeby zgromadzenie wysłało raczej protestujący przeciw wyborowi Korfantego telegram, a oraz wyraziło panu Szymańskiemu pogardę, gdy równocześnie drugi agitator pod nosem wygrażał mu pięściami.

Dziś ma być zakończenie wiecu; jeżeli będzie jeszcze coś ciekawego, dopowiem na końcu listu; tu wspomnę tylko jeszcze rzecz jedną. Oto wśród licznych innych znalazł się referat o prostytucyi, zdaniem mojem zupełnie niewłaściwy na zgromadzeniu kobiet i panienek, którym te rozprawy rumieniec wstydu na lica wywoływały. Nieprzebierano bowiem wcale w wyrażeniach, ale różne drażliwe kwestye, jak o rewizyach lekarskich, nadużywaniu i wielkiej wytrzymałości prostytutek, czystości męskiej i t. p., omawiane były przez referenta, panią Bujwidową i inne uczestniczki wiecu z tak widocznem zamiłowaniem i wyrazistością, jakiej nie powstydziłaby się żadna komisya sądowo lekarska.

To wczorajsze posiedzenie odbywało się już pod nadzorem policyi, nie ukrywając wstydliwie swego charakteru socyalistycznego, co stwierdziła nawet przemowa pana Daszyńskiego. Szkoda jednak, że nie wystąpiło odrazu z otwartą przyłbicą, zamiast stroić się w piórka wiecu kobiet polskich. Stało się to jednak z świadomym celem bałamucenia opinii publicznej w Królestwie polskiem, skąd do prezydyum wiecu nadeszło wiele listów patryotek polskich, wyrażających radość z powodu tego rzekomego zjazdu „Polek z trzech zaborów“, od których spodziewają się pokrzepienia i wskazówek patryotycznego działania. I kto wie, czy mimo śmiesznie małej liczby uczestniczek, majoryzowanych do tego przez zorganizowaną klikę agitatorek, objawiających wyraźną niechęć do religii i jej zwolenników, nad których przenoszą nawet, jak się wyrażały, hakatystów — kto wie, czy zjazdu tego i jego uchwał nie zechcą przedstawić jako opinii znacznej liczby patryotycznych Polek. Obawę tę należy uznać za bardzo uzasadnioną, jeżeli się weźmie wzgląd na znaną obłudę postępowania socyalistek. Okazuje się ona między innemi w tem, iż z jednej strony wzywa się kobiety wszelkich stanów do stawania pod czerwonym sztandarem, jako rzekomo zostające pod jednakowym z innemi uciskiem; kiedy zaś przemawia się do kobiet z proletaryatu, to zamiast głoszenia haseł zgody społecznej, działa się na nie w sposób podburzający przeciw tak zwanym klasom uprzywilejowanym.

Dziś zakończył się ostatecznie ten samozwańczy „wiec kobiet polskich“ posiedzeniem w sali Rady miejskiej, na którem odczytano wspomniany wyżej protest niektórych pań przeciw szkole bezwyznaniowej. Że wogóle pozwolono go odczytać, zawdzięczyć należy bardzo łagodnej formie, w jakiej był zredagowany. Dziękowano w nim bowiem zgromadzeniu za wiele wypowiedzianych zdrowych zdań i godzono się na wszystkie punkta tyczące się szkoły polskiej — a protestowano dopiero na samym ostatku przeciw szkole bezwyznaniowej. Za późno więc było przeszkadzać odczytaniu go, tak jak się to działo w czasie przemówienia pana Szymańskiego i niektórych pań, od razu występujących ze zdaniem przeciwnem bez obwijania go w bawełnę.

Z tem wszystkiem protest przeciw szkole bezwyznaniowej miał ten dobry skutek, iż aranżerki obecnego wiecu obiecały nie podszywać się na przyszłość pod miano polskich kobiet, ale zwoływać zgromadzenia swej tylko partyi, dozwalając innym kobietom urządzać je sobie osobno. Daj Boże, aby tak było. Wyrażeniem tej nadziei kończę niniejsze sprawozdanie, nie wdając się w opisywanie wyprawianych awantur i wrzasków, jakie towarzyszyły szczególniej końcowym posiedzeniom.

Wolę natomiast na zakończenie poświęcić słów kilka rozmowie z xiędzem arcybiskupem Symonem, którego pożegnałem był w Rzymie na kilka godzin przed jego wyjazdem do Ameryki, a teraz miałem szczęście powitać w Krakowie. — W czasie dłuższej przechadzki po mieście opowiadał mi o tamtejszych stosunkach i swoim kilkomiesięcznym pobycie w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Zwiedził on przynajmniej część trzecią parafii polskich, rozrzuconych po tych niezmiernych obszarach i przynajmniej jaki milion Polaków amerykańskich przesunął mu się przed oczyma. Przyjmowany był wszędzie z takim entuzyazmem i okazałością, o jakich tu nie mamy wyobrażenia, i obecność ta polskiego biskupa, oraz jego przemowy i kazania wywarły tam bardzo korzystne i pokrzepiające wrażenie, którego skutek w przeciągu lat kilkunastu się nie zatrze. A pokrzepienia tego bardzo tam było potrzeba dla podtrzymania polskości i ducha narodowego, zmuszonego opierać się naporowi ze wszech stron taranem w niego bijących obcych wpływów miejscowych.

W pierwszem i drugiem pokoleniu wychodźców polskość opiera się jeszcze skutecznie angielszczyźnie — ale już w trzeciem oporność ta słabnie i dzieci, a raczej wnuki wychodźców, chociaż się uczą ojczystego języka i władają nim, wolą już posługiwać się angielskim, który je ze wszech stron otacza wśród zwyczajnych stosunków z ludźmi. To amerykanizowanie się przejawia się i w zewnętrznym wyglądzie młodzieńców polskich, ubranych i wygolonych po amerykańsku, tworzących typ nowy, zbliżony raczej do amerykańskich szykowców, niż polskich młodzieńców. Potrzebaby tedy silnego przeciwdziałania, ażeby już w trzeciem lub czwartem pokoleniu zupełnie się nie wynarodowili i nie przemienili w Anglików, ku czemu zmierza, acz bez gwałtownego nacisku, rząd i wyższe duchowieństwo irlandzkie, podczas gdy obecne z różnorodnych żywiołów złożone niższe duchowieństwo polskie nie wielki temu stawić może opór. Składa się ono bowiem z różnego rodzaju zakonników, ex-Franciszkanów, Bernardynów, Kamedułów i innych zakonnych lub świeckich z Europy przybyłych, albo i tam wyświęconych xięży, nie zawsze z wyższem poczuciem i wykształceniem narodowem. Dlatego zamyśla xiądz arcybiskup w porozumieniu z tutejszym episkopatem postarać się o założenie w Galicyi polsko-amerykańskiego seminaryum duchownego, w którem przybyli z Ameryki klerycy polscy kształciliby się tu w kraju nietylko w teologii, ale oraz w języku, historyi i literaturze polskiej, coby im potem na stanowisku duszpasterzy w Ameryce dało możność kształcenia w duchu narodowym swych owieczek i skuteczniejszego opierania się wynaradawiającym wpływom amerykańskiego społeczeństwa.

Win. St.

S e j m.

Lwów, 25 października.

(*Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 38*).

(Dokończenie).

Po przekazaniu do Wydziału krajowego sprawy projektu zmiany ustawy łowieckiej, Sejm załatwił wczoraj jeszcze siedm petycyj różnych gmin, odsyłając je do Wydziału krajowego w celu zbadania, a mianowicie petycyę gminy Podlesie pod Przyłękiem w powiecie kolbuszowskim i gminy Duba w doliniańskim o odszkodowanie za szkody wyrządzone przez dziką zwierzynę; petycyę rzymsk. kat. parafii w Grzymałowie o przeniesienie posterunku żandarmeryi z Mazurówki do Grzymałowa; stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Józefa we Lwowie o subwencyę; petycyę w sprawie odłączenia kościoła filialnego w gminie Skomielnej pod Białą od parafii w Rabce i w sprawie niekonkurowania tej gminy do kosztów budowy nowego kościoła w Rabce; gminy miasta Dobczyc o założenie szkoły koszykarskiej; Franciszka Cichockiego z Potylicza o urządzenie 6-miesięcznego kursu garncarskiego, i wreszcie petycyę gminy miasta Krakowa w sprawie umieszczania umysłowo chorych w miejskim domu kalek i nieuleczalnych.

Na tem wyczerpano porządek dzienny posiedzenia i obrady zakończono o godzinie $^1/_4$ na 3 pop. Następne posiedzenie we czwartek o 11 rano, dlatego, że o dziesiątej tego dnia odbędzie się w archikatedrze ormiańskiej odsłonięcie pomnika śp. x. arcybisk. Issakowicza, na które konsystorz ormiański zaprosił posłów.

S e j m y.

Czerniowce. Sejm został wczoraj otwarty. Pp. O n c i u l i tow. postawili wniosek o zniesienie propinacyi i zaprowadzenie opłat szynkarskich. Pp. W a s i l k o i tow. postawili wniosek o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do sejmu. Po załatwieniu czynności formalnych odroczono posiedzenie do wieczora.

Na wieczornem posiedzeniu pp. Straucher i Mikołaj Wasilko uzasadniali nagły wniosek w sprawie powszechnego głosowania. 17 głosami przeciw 11 nagłość odrzucono. Przeciw głosowali także Ormianie.

Berno morawskie. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. F u x zgłosił imieniem klubu niemieckiego wniosek nagły o zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu. Oświadczył, iż Niemcy są wprawdzie za powszechnem głosowaniem, jednak sądzą, iż równe i powszechne prawo głosowania przyniosłoby ze sobą wielkie niebezpieczeństwo pod względem narodowym.

P. S t r a n s k y zarzuca posłowi Fuxowi i jego stronnictwu tendencyę reakcyjną i zaznacza, że tylko po zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego nastanie spokój. Skoro Monarcha sam pozwolił swemu węgierskiemu prezydentowi ministrów włączyć sprawę powszechnego prawa wyborczego do programu rządowego, to rozwoju tej sprawy z tej strony Litawy nic więcej już nie jest w stanie powstrzymać.

P. S k e n e odparł zarzuty robione wielkiej własności i oświadczył się przeciw powszechnemu głosowaniu.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Praszek przemawiał przeciw równemu, tajnemu, powszechnemu prawu głosowania i ostrzegał przed uleganiem terroryzmowi partyi socyalistycznej. Stanowisko młodoczechów w tej sprawie uważa mówca za komedyę. Może to być ze strony młodoczechów albo manewrem wyborczym, jeśli się dziś domagają powszechnego prawa głosowania, albo też chcą, występując ze swem żądaniem, sprawić kłopot prezydentowi gabinetu. Mówca oświadcza się za odpowiednią reprezentacyą robotników w sejmie, ale stać się to może na podstawie kompromisu, a nie na podstawie powszechnego prawa głosowania.

P. Kramarz polemizował z wywodami p. Praszka i odpierał zarzut, jakoby stanowisko, jakie zajęli młodoczesi w sprawie powszechnego prawa głosowania, było tylko manewrem wyborczym.

Salcburg. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. Stelzel i tow. zgłosili wniosek o powszechne prawo głosowania. Po krótkiej dyskusyi wniosek ten odesłano do komisyi.

Dalej wezwano Wydział krajowy, aby zwrócił się do rządu z żądaniem, by nie uczynił zadość podniesionym przez rozmaite gminy i ich reprezentacye życzeniom do otwarcia granic rumuńskiej i rosyjskiej, celem importu bydła i mięsa do Austryi.

Celowiec. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu uchwalono zwrócić się do rządu z wezwaniem, aby nie uwzględnił podniesionego przez reprezentacye gminne miast Berna i Celowca żądania otwarcia dla importu bydła granic: rumuńskiej i rosyjskiej.

Linc. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. Hauser zgłosił wniosek, wzywający rząd, aby zwrócił się przeciw dążeniu do twarcia dla importu bydła granic: rosyjskiej i rumuńskiej i przeciw ograniczeniu eksportu bydła z Austryi do Niemiec.

Insbruck. Wczoraj socyaliści urządzili demonstracyę na rzecz powszechnego głosowania. W tym celu wysłali deputacyę do marszałka i namiestnika i odbyli pochód przez miasto. Spokoju nie zakłócili.

Praga. P. Iro wniósł na wczorajszem posiedzeniu interpelacyę, czy prawdą jest, iż p. Forst ma być mianowany szefem sekcyi w ministerstwie kolejowem. Interpelant podnosi, iż przeciw tej nominacyi Niemcy musieliby założyć protest, bo p. Forst jest bardzo wybitnym przywódcą nacyonalizmu czeskiego.

Wypadki w Rosyi.

Charków. Robotnicy zrabowali onegdaj składy broni i uzbroili się. Dzienniki nie wychodzą. Niektóre piekarnie zburzono, w innych pracę wstrzymano. Już dziś daje się uczuć brak chleba i środków żywności. Na wczoraj, godzinę 10 tą rano, zapowiedziane było zgromadzenie w fabryce maszyn, obawiają się, że przy tej sposobności może przyjść do krwawego starcia. Liczba rannych podczas onegdajszych rozruchów jest wielką.

Petersburg. Dotychczas jeszcze nie jest rozstrzygniętą kwestya, czy do strejku przyłączą się urzędnicy kolejowi w Petersburgu. Agitatorowie uważają strejk powszechny za konieczny, a przedewszystkiem prą do strejku urzędników telegraficznych, bo wówczas komunikacya wszelka musiałaby być przerwaną. Ostateczne rozstrzygnięcie w tej kwestyi nastąpi do soboty.

Moskwa. Strejkujący uszkodzili wodociąg, zaopatrujący miasto w wodę ze źródeł w niedalekiej wsi Mytiszczi. Wskutek tego kilka dzielnic miasta pozbawionych jest wody. Na podwórzu gmachu dyrekcyi kolejowej odbyło 10.000 strejkujących zgromadzenie.

Kursk. Postanowiono tu wstrzymać ruch pocztowy i telegraficzny. Tłum strejkujących obsadził urząd pocztowy i telegraficzny: wysyłanie depesz jest bardzo utrudnione.

Z izby sądowej.

Nowy Sącz, 24 października.

(*Energiczna niewiasta*).

W tych dniach odbyła się w tutejszym sądzie rozprawa karna przeciw pannie Wiktoryi Piłatównej, właścicielce realności, oskarżonej o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnionego na swym byłym narzeczonym, Józefie Antolaku. Rzecz miała się tak: Józef Antolak, 40-kilkoletni kawaler, z zawodu majster stolarski, zapałał miłością do 45-letniej panny Piłat. Przez półtora roku utrzymywał z nią stosunek miłosny, wyzyskując ją moralnie i materyalnie. Rychło jednak przeniósł swoje afekty na drugą, z którą się ożenił. Opuszczona Piłatówna, dowiedziawszy się o tem, obrzuciła Antolaka, gdy go spotkała przed kościołem, gradem kamieni, obaliła na ziemię i pobiła go tak, że złamała mu palec prawej ręki. Przy rozprawie oskarżona broniła się ze łzami w oczach. Trybunał uwolnił opuszczoną narzeczoną od oskarżenia, odsyłając Antolaka z jego pretensyami do Piłatównej na drogę prawa cywilnego.

KRONIKA.

Lwów 25 października.

Naczelny dyrektor galic. poczt i telegrafów, Jan Lubicz Seferowicz, wyjechał do Wiednia w sprawach urzędowych.

Mianowania. Cesarz zamianował profesora VI gimn. we Lwowie Aleksandra Frączkiewicza dyrektorem gimn. w Brzeżanach.

Odsłonięcie pomnika ś. p. X. metropolity Issakowicza. Celem uczczenia pamięci ś. p. arcybiskupa Izaaka Mikołaja Issakowicza i złożenia dowodu trwałości uczuć wobec złotoustego kaznodziei, obywatela-kapłana, pełnego mądrości, cnót i zasług — wystawiony został w Katedrze metropolitalnej obrz. orm. ze składek wdzięcznego społeczeństwa pomnik, którego uroczyste odsłonięcie odbędzie się jutro, to jest we czwartek, dnia 26 października, o godzinie 10 rano.

Pomnik Bartosza Głowackiego subwencyonuje Rada m. kwotą 1600 kor. uchwaloną w myśl wniosku rad. B. Lewickiego przez sekcyę finansową.

Śluby. W kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbędzie się dnia 28 b. m. ślub panny Adolfiny Tillówny, córki pp. profesorstwa Ernestów Tillów, z p. Julianem Pagaczewskim, kustoszem Muzeum Narodowego w Krakowie.

W kościele Panny Maryi w Krakowie odbędzie się dziś ślub panny Józefy Szarskiej z p. Włodzimierzem Merunowiczem, urzędnikiem filii Banku austrowęgierskiego w Krakowie.

Historyczny dom Lorencowiczów, a później Anczowskich w Rynku pod l. 4, obecnie własność rodziny Oleksińskich ma nabyć miasto Lwów.

Sekcya finansowa Rady m. wybrała do ankiety mającej się zastanowić nad petycyą urzędników konceptowych, manipulacyjnych i całego nauczycielstwa o polepszenie bytu, radnych: dr. Maryańskiego, Karola Szayera, dr. Loewensteina, dr. Lisiewicza, Bol. Lewickiego i prof. dr. Dziwińskiego.

Objawy tolerancyi religijnej. Dotąd w granicach caratu zniesione były nowicyaty we wszystkich katolickich zakonach. Teraz, jak nam donoszą z Warszawy, zezwoliły władze rosyjskie na otworzenie nowicyatu w zakonie PP. Sakramentek. I oto zaraz wstąpiła do tego zakonu p. Jadwiga Roztworowska, a obłóczyny jej odbędą się po przejściu czasu próby.

Centralny komitet przedwyborczy odbył wczoraj pod przewodnictwem p. Tadeusza Cieńskiego posiedzenie, na którem uchwalono zatwierdzić przedstawioną przez komitety powiatowe kandydaturę p. Hieronima Wierzbowskiego, radzcy sądowego w Haliczu, na posła do Rady państwa z V kuryi okręgu stanisławowskiego.

Z kolei przystąpiono do sprawy kandydatury do Sejmu z miast Jasło i Gorlice. W tej ostatniej sprawie centralny komitet powziął uchwałę niemięszania się do tego wyboru, komitety lokalne bowiem o interwencyę do komitetu centralnego się nie zgłosiły, a nie zachodzi obawa wyboru kandydata antinarodowego.

W końcu prezes p. Cieński złożył sprawozdanie z działalności komisyi wykonawczej komitetu centralnego, które przyjęto do wiadomości.

Kamienica Sobieskich przejdzie już niebawem na własność miasta. Referent, poseł Dr. Loewenstein w obszernym referacie przedstawił nie tylko tę sprawę z punktu widzenia historycznego i estetycznego, ale i finansowego i sekcya finansowa uchwaliła zakupno tej realności za cenę 145 tysięcy koron, razem z częściowem urządzeniem.

„Komisya pomnikowa“, istniejąca oddawna w ustroju naszej Rady miejskiej, odbyła wczoraj po bardzo długiej przerwie posiedzenie, na którem zapadło kilka uchwał ważnych w sprawie konserwacyi pomników i zabytków sztuki architektonicznej. Między innymi r. Chołodecki zwrócił uwagę na odsłoniony przez zburzenie kamienic przy ul. Akademickiej, szczątek dawnego wału fortyfikacyjnego, z którym się łączą wspomnienia z obrony Lwowa w r. 1648 przed Chmielnickim. Uchwalono wykonać zdjęcie fotograficzne tego zabytku i udać się do odnośnych przedsiębiorców budowlanych, aby przy rozkopywaniu wału, zwrócili uwagę na ewentualne wykopaliska. Dalej uchwalono zwrócić się do prezydyum miasta z prośbą, aby zechciało zrestaurować pięknie rzeźbiony fryz i stare napisy na szkole im. Piramowicza (w ul. Ormiańskiej), znajdujące się w opłakanym stanie. Poruszono potrzebę zrestaurowania napisów na pomnikach Sobieskiego i Fredry, odnieść się z prośbą do komitetu budowy pomnika Mickiewicza, aby jak najrychlej otoczono ten pomnik sztachetami i uregulowano plac koło niego. W końcu omawiano kwestyę podniesienia, względnie nawet przeniesienia pomnika Sobieskiego na inne miejsce, która to kwestya ze względu na projekt rozszerzenia sieci tramwaju elektrycznego, stała się nagle aktualną.

Samobójstwo. Piotr Antosiewicz, młody zecer, nie mający chwilowo zajęcia, otruł się wczoraj w mieszkaniu, które zajmował wraz z matką przy ul. św. Maryi Magdaleny l. 4. Dnia 12 bm. otrzymał on był od inżyniera p. Karola Folkierskiego, mieszkającego w tej samej kamienicy, banknot 50-koronowy do zmiany. Antosiewicz chciał go zmienić w szynku „pod winogronami“ na ul. Sykstuskiej, lecz szynkarz wydał mu tylko 35 K., a 15 zatrzymał sobie tytułem należącego mu się od Antosiewicza długu. Mając tylko 35 K. nie chciał Antosiewicz wrócić do domu i wałęsał się po mieście, niby szukając kogoś, ktoby mu dopożyczył owe skonfiskowane przez szynkarza 15 K., a w gruncie rzeczy tracił coraz więcej z powierzonych sobie pieniędzy. Wreszcie onegdaj, wyczytawszy w jakiemś piśmie, że przeciw niemu wpłynęło doniesienie o sprzeniewierzenie i że go policya poszukuje, powrócił późnym wieczorem do domu, zaś wczoraj rano, pijąc obok łóżka chorej matki herbatę, wlał do niej w oczach nieszczęśliwej kobiety jakiegoś płynu, poczem wypił wszystko tak szybko, że chora matka nie mogła temu przeszkodzić. Mimo natychmiastowej pomocy zmarł w pół godziny. Liczył lat 19.

Szkoła sług imienia św. Zyty otrzymała w myśl referatu rad. Bol. Lewickiego jednorazową subwencyę 400 koron.

Odczyt. Prof. Kallenbach będzie miał w piątek w Czytelni katolickiej odczyt pod tyt. „Ciężki rok w życiu Mickiewicza“.

Brama na placu wystawy i rudera stojąca u wejścia do parku stryjskiego niebawem zniknę. Inspektor ogrodów, radzca Röhring, przedstawił plan zamiany walących się bram drucianem ogrodzeniem, zastosowanem do istniejącego już ogrodzenia przy ulicy Poniatowskiego.

Z Jasła nam donoszą, że obóz liberalny tameczny postawił kandydaturę Józefa Baranowskiego, adwokata z Jasła, na posła do Sejmu z okręgu Gorlice-Jasło.

Związek naukowo-literacki. We czwartek 26 b. m. odczyt dra Stanisława Grabskiego o ideach społecznych mesyanizmu polskiego.

Z Rzymu donoszą nam, że nieprawdziwą jest wiadomość rozszerzona z Berlina, iż Ojciec Ś-ty starał się za pośrednictwem rządu berlińskiego o dopuszczenie jego delegatów do konferencyi pokojowej w Hadze. Pius X kładzie o wiele mniej wagi na dyplomatyczne pozorne powodzenie, ile na rozwój ducha religijnego, na swobody wyznania i na chrześcijańską pobożność ludów Europy.

Z dworu rosyjskiego. Z Petersburga donoszą: Z powodu niedawno odbytych zaślubin w. ks. Cyryla z rozwiedzioną w. ks. hesską Melittą, przyszło do ostrych nieporozumień między carem a w. ks. Włodzimierzem. Jak wiadomo, w. ks. Cyryl został nietylko skreślony z listy wojskowej, ale nadto car objawił życzenie, by mu odebrano należne, jako wielkiemu księciu, apanaże. W. ks. Cyryl udał się do Petersburga w nadziei, że mu się uda cara dla siebie lepiej usposobić. Odmówiono mu jednak audyencyi, a car trwał przy swem postanowieniu. Wtedy w. ks. Włodzimierz, będący — jak wiadomo — stryjem cara, napisał do niego list, oświadczający, iż sam złoży wszystkie swoje urzędy, jeżeli car nie przyjmie w. ks. Cyryla i jeżeli apanaże zostaną odjęte. Wkrótce potem zapewniono wprawdzie w. ks. Cyrylowi pobór apanaży, ale audyencyi mu stanowczo odmówiono. Z tem opuścił w. ks. Cyryl Rosyę; lecz w stosunkach między carem a jego stryjem Włodzimierzem panuje naprężenie, które atoli wkrótce ma być podobno wyrównane. Obecnie mówią mianowicie o tem, iż car ma wystosować do w. ks. Włodzimierza reskrypt, w którym mu nada w sprawach wojskowych większą władzę, niż dotychczas.

Zamordowane dziecko, półtoraroczną dziewczynkę ubraną dostatnio, ze spętanemi nóżkami znaleziono dzisiejszej nocy w korytarzu domu przy ul. Panieńskiej l 34.

Dziecko było zawinięte w wielkiej bronzowej chustce wełnianej, a ubrane w trykotowy kaftaniczek, trzy koszulki bez znaków, niebieską sukienkę i niebieski serdaczek. Ubranie wskazuje, że dziecko nie pochodziło z ubogiej rodziny.

Za wynalazek ortopedyczny. Po raz pierwszy w tym roku udzielona została międzynarodowa nagroda włoskiego króla Humberta I w sumie 2.500 lirów za najlepszą pracę lub też najlepszy wynalazek z zakresu chirurgii ortopedycznej w o-

statnich latach pięciu. Nagrodę przyznano Niemcowi dr. Oskarowi Vulpius, profesorowi ortopedycznej chirurgii w Heidelbergu za jego pracę o leczeniu kręgosłupa. Dr. Vulpius ofiarował te pieniądze na zaczątek schronienia dla ułomnych w obrębie W. Księstwa Badeńskiego.

Jak pracują ludzie w Ameryce. Do Warszawy przybył z Ameryki przed rokiem p. Józef Cieszewski, chemik i technik z zawodu, i założył jakiś warstat chemiczno-techniczny, który mu się doskonale opłaca. P. Zdzisław Dębicki, bardzo sympatyczny poeta, poznał się z tym panem Cieszewskim i oto co o swojej z nim rozmowie opowiada:

Rozmowa, naturalnie, odrazu zeszła na tory szkolnictwa amerykańskiego, które dla nas jest zupełnie obce. Młodzież nasza wyjeżdża do Niemiec, do Francyi i do Szwajcaryi. Od Anglii odstrasza nas nieznajomość języka, od Ameryki — język i odległość. A tymczasem jedna i druga przeszkoda nie są właściwie przeszkodami.

— I ja — mówił p. Cieszewski — wyjechałem do Ameryki również nie znając języka angielskiego w stopniu dostatecznym, ale już po trzech miesiącach pobytu w Nowym Jorku zrobiłem takie postępy, że mogłem zdać egzamin wstępny z fizyki i chemii na kursa wieczorne w *Cooper-Union*. Od tej pory zacząłem pracować „po amerykańsku“. Wstawałem o 5-tej rano, o 7-mej byłem już w fabryce, gdzie odbywałem praktykę, jako robotnik płatny, w Ameryce bowiem nie rozumieją i nie żądają od nikogo pracy bez wynagrodzenia. O godzinie 12-tej wychodziłem na obiad, a po półgodzinnej przerwie, wracałem do roboty, która trwała do 6-tej. O godz. pół do 8-mej byłem już na wykładach lub w laboratoryum, gdzie spędzałem czas do pół do 10 tej, z wyjątkiem soboty, która jest w całem szkolnictwie amerykańskiem, niższem i wyższem, dniem wolnym od zajęć. Te dwie godziny pracy dziennie wystarczyły mi jednak zupełnie na to, ażebym po roku mógł zdać egzamin z chemii, jako z mojego przedmiotu specyalnego, egzamin — muszę dodać — zupełnie inny, niż u nas. Odbywał się on w obszernej sali, zastawionej fotelami. Każdy fotel zaopatrzony był w rodzaj wysuwanego pulpitu, na którym znajdował się papier i ołówki. Na tablicy wypisanych było 10 pytań. Uczniowie na pytania te musieli odpowiedzieć piśmiennie, krótko i zwięźle, i na tem koniec. Żadnych „loteryi“, żadnego udręczenia, żadnej tremy... Dla wszystkich równe prawa i jednakowe pytania.

Taki był początek moich studyów w Ameryce. Dwa lata następne spędziłem w Columbus Ohio, t. j. w uniwersytecie stanu Ohio, gdzie studyowałem w dalszym ciągu chemię i ceramikę. Wakacye i wszystkie ferye spędzałem na praktyce obowiązkowej, zawsze jako prosty robotnik. Przeszedłem też przez wszystko — od zamiatania podłóg i szuflowania węgla do wielkich pieców, aż do pracy przygotowawczej w laboratoryum. Dzięki temu poznałem zawód swój od dołu do góry, jeżeli tak można powiedzieć, i jestem za to szczerze wdzięczny moim nauczycielom amerykańskim.

— A jakiż był z nimi stosunek?

— Jak najlepszy. W Ameryce zresztą nie może być złego stosunku pomiędzy uczniem a nauczycielem, nad całą bowiem pedagogią panuje jedna myśl zasadnicza, zawarta w maksymie: „Nie ważne jest czego się nie umieć, ale hańbą jest, nie umiejąc, nie chcieć się nauczyć“. Rozumieją to uczniowie, a nauczyciele dopomagają im tylko w tem, aby łatwiej tej hańby uniknęli.

— A młodzież amerykańska?

— Dzielna fizycznie i duchowo. Z kolegami moimi łączyły mnie stosunki bliskie i zażyłe, nietylko na ławie szkolnej, ale i po za nią — w klubach i na ćwiczeniach sportowych, które uprawiają z zamiłowaniem. Tam mają czas na wszystko. Wprost niesłychaną np. jest rzeczą, aby student opuścił wykład, chyba wskutek choroby, a jednak, uczęszczając regularnie do uniwersytetu i pracując po za nim w fabryce lub jako kelner albo „pomywacz“ w restauracyi, student amerykański ma jeszcze chwilę wolną na partyę foot-ballu lub tennis'a.

— Sądzi więc pan, że młodzież nasza, której środki pozwalają na kształcenie się za granicą, powinna mieć i Amerykę na oku?

— Niewątpliwie. Cała podróż z Hamburga lub Bremy do Nowego Jorku trwa 7 dni i kosztuje II klasą od 105—125 rubli. Utrzymanie zaś na miejscu, w Columbus-Ohio, nie kosztuje więcej nad 50 do 60 rubli miesięcznie. Wpis wynosi 5 dolarów za trimestr, czyli za 3 miesiące, razem więc 15 dolarów (około 30 rubli) rocznie, a więcej wydają np. nasi studenci w Charlottenburgu.

Na tem rozmowa nasza urwała się, niestety.

Temperatura dnia 23 października o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +1, we Lwowie +2, w Tarnopolu +1, w Czerniowcach +3, w Wiedniu +2, w Salzburgu +2, w Gracu +3, w Pradze +2, w Tryeście +9, w Abbazyi +8, w Ragusie +12, w Budapeszcie +1, w Berlinie +2, w Hamburgu —1, w Monachium 0, w Zurychu —8, w Genewie —2, w Lugano —3, w Anglii +6, w Paryżu —1, w Biarritz +7, w Nizzy +8, w północnych Włoszech +4, we Florencyi +9, w Rzymie +6, w Neapolu +18, w Palermo +14, w Madrycie +9, w Sztokholmie —1, w Petersburgu +1, w Wilnie 0, w Warszawie 0, w Moskwie —1, w Kijowie +2, w Odessie +9, w Serajewie +1, w Belgradzie +2, w Bukareszcie +8, w Sofii +7, w Konstantynopolu +14, w Atenach +14. (Temperatura według Celsiusza.)

Zachmurzenie ogólne.

Zmarli. X. Andrzej Nowak, prałat, proboszcz w Dobczycach, dziekan myślenicki, radzca konsystorza biskupiego zmarł mając lat 84 życia. — Wczoraj zmarł w klasztorze OO. Bazylianów w Krechowie O. Arystarch Krzyżanowski Z św. B. W. w 28 roku życia.

Stan powietrza. Dnia 25 g. 7 rano + 2 R. w poł. + 8 R. Bar. 769. Spada. Deszcz.

Dworny lekarz.

Dama. Więc pan doprawdy nie może mnie odmłodzić.

Lekarz. Ani myślę, gdybym to zrobił, straciłbym pacyentkę. Przestałaby pani do lekarza dzie...

Ze szkoły.

Nauczyciel. Powiedz mi, Moryc, dlaczego Bóg wypędził pierwszych ludzi z raju.

Moryc. (Po namyśle.) Chyba nie zapłacili procentów.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: we środę „Birbant,“ trywialna komedya Oskara Wilde'a. — We czwartek „Pajace,“ opera w 2 akt. Leoncavalla. Rozpocznie „Cavalleria rusticana.“ III-ci i ostatni występ Ernesta Cammaroty, oraz występ Margot-Kaftalówney, W. Grąbczewskiego i J. Szymańskiego.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Program koncertu Cezarego Thomsona, niezrównanego skrzypka, który się odbędzie w niedzielę dnia 29 bm. z towarzyszeniem orkiestry zadowoli zapewne wszystkich znawców. Thomsona nie słyszał Lwów już bardzo dawno, bo od lat 10, z czasów gdy nasze Towarzystwo muzyczne urządzało najsławniejszym skrzypkom koncerty. Od tego czasu Thomson, coraz większymi wieńczył się laurami, zdobywając uznanie całego świata artystycznego. Stał się wybitnym rywalem pierwszego dziś skrzypka Issaye, z którym go zresztą łączą tak dalece węzły przyjaźni, że gdy zapytują Thomsona, kto według jego zdania jest najpierwszym skrzypkiem, odpowiada zawsze: Issaye! Ale też i na odwrót, gdy pytają oto samo Issayea, odpowiada on: Thomson!

Colosseum Hermanów. Od 16 października. Wspaniały program sensacyjnych nowości. 10 nigdy niewidzianych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Wczorajsze przedstawienie „Aidy“ należało niezaprzeczenie do najlepszych w tym sezonie. Gość nasz kroacki p. Ernest Cammarota śpiewał partyę Radamnesa bardzo dobrze, o wiele efektowniej niż Eleazara. Po raz też pierwszy na naszej scenie zabrzmiały dźwięki języka kroackiego, bo p. Cammarota odśpiewał całą partyę po kroacku.

Pani Oleska w roli Amneris była bardzo dobrą. Jestto niezawodnie przyszła wielka gwiazda artystyczna, a jeżeli rozwój jej talentu pójdzie normalnie, to za parę lat będzie ona głośną w całej Europie. Ma bowiem wszystkie do tego warunki: głos prześliczny, aksamitny, pełny; ogromną inteligencyę ogólną i muzykalną, postawę imponującą, rysy piękne, a dla sceny jak gdyby wymarzone, dystynkcyę ruchów i wdzięk niezrównany.

Nawet p. Kaftalówna trzymała się wczoraj o wiele lepiej i mniej niż zwykle tremolowała.

P. Szymański w roli Amonastra był bez zarzutu.

P. Zarzycki w roli arcykapłana grał poprawnie, ale głos jego nie ma metalu w dolnym rejestrze, ponieważ zaś ta partya jest napisana bardzo nisko, przeto brak dźwięczności w głosie sprawiał wrażenie, jak gdyby ta partya była dla niego za niską.

Orkiestra była bez zarzutu, chóry do pewnego stopnia także. To też p. Riberę wywołano kilkakrotnie i gorąco oklaskiwano.

Raziło jednak wszystkich to zaniedbanie, że pozwolono muzykantom, grającym na scenie marsz egipski, powkładać sobie do trąb nuty tego marszu.

W Egipcie, za czasów Faraonów, muzykanci grali nie z nut, ale z ucha, istniejące zaś dzisiaj nuty powstały dopiero około XV stulecia. Można tedy sobie wyobrazić, jak zabawnie wyglądają w oczach człowieka, znającego historyę cywilizacyi, ubrani po egipsku muzykanci, grający z nut nowoczesnych, pięcioliniowych, zatkniętych na starożytnych trąbach. Rzecz to koniec końców drobna, ale byłoby nam bardzo przykro, gdyby jakiś cudzoziemiec, przejeżdżając przez Lwów, widział to, i opisał w którymś z dzienników zagranicznych tę lwowską Abderę.

Teatr był pełny.

* **Konstanty Srokowski**: „Likwidacya caratu“. Lwów. Towarzystwo wydawnicze 1905,

Książka niniejsza ma na celu zoryentowanie publiczności w tym chaosie najsprzeczniejszych zjawisk, który dzisiaj przedstawia Rosya. Autor starał się z wiadomości, które zdobył sobie o Rosyi, tak lekturą, jak i osobistemi obserwacyami, wysnuć jakiś zasadniczy i ogólny pogląd, dający możność głębszego zrozumienia obecnego stanu Rosyi, a zarazem i przewidywania kierunku jej przyszłych kolei. Według autora, pogląd taki dany jest w przeświadczeniu, że „państwo rosyjskie zbudowane jest na zasadzie stałej niekongruencyi jego zadań zewnętrznych z siłami żywotnemi narodu..., że „jedyną właściwą, naturalną formą państwową Rosyi jest despotyzm“, że zbliżający się koniec despotyzmu w Rosyi, równa się ruinie państwa rosyjskiego. Z takiego punktu widzenia stara się autor ugrupować sobie ostatnie wypadki w Rosyi i ukuć dowody na swe uogólnienia i sądy. Książka napisana z młodzieńczym rozmachem i nader barwnie.

* **Eliza Orzeszkowa**. „I pieśń niech zapłacze“. Warszawa. G. Gebethner i Wolff. Kraków. G. Gebethner i Spółka. 1905. Stronic 209.

Jestto prześliczna nowela, niesłychanie subtelna, opisująca cierpienia duszy człowieka, który, urodzony na Litwie w epoce wszystkich tych strasznych prześladowań katolicyzmu, jakie tam trwały aż do ostatniego manifestu carskiego o tolerancyi, dla ambicyi i dla zdobycia kawałka chleba przeszedł na prawosławie i ożenił się z Rosyanką. Doszedł też w istocie do wysokiego stanowiska i zajął miejsce wśród dygnitarzy, w rzędzie czynowników rosyjskich. Ale nie dało mu to szczęścia, przeciwnie, wyrzuty sumienia doprowadziły go w końcu do tego, że kulą rewolwerową położył kres swoim cierpieniom.

Główny urok tego utworu tkwi w jego prześlicznym języku i w misternej analizie cierpień bohatera noweli, ale pod względem psychologicznym nowela ta spotkać się musi z bardzo wielu zarzutami, przedewszystkiem zaś z tym, że bohater noweli nie okazuje wcale żadnej miłości dla swoich dzieci, co oczywiście w naturze nie miałoby miejsca. Nowela więc robi wrażenie tezy literackiej, napisanej dla osiągnięcia pewnego politycznego celu. Czyta się ją jednak z wielką przyjemnością, zwłaszcza, że wyposażona jest w prześliczne opisy życia ziemian litewskich, wśród dziewiczych ich lasów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 23 października.

(Z.) Dziś rozpoczęły się w ministerstwie spraw zagranicznych rokowania z delegatami rosyjskimi w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego między Austryą i Rosyą. W ten sposób odbywają się obecnie równocześnie rokowania aż z trzema państwami, t. j. z Rosyą, Bułgaryą i Szwajcaryą.

Tendencya targu dzisiejszego była na ogół biorąc silna, chociaż tylko w niektórych kategoryach walorów robiono znaczniejsze transakcye. Przedewszystkiem należały do nich akcye przedsiębiorstw należących do kartelu żelaznego. Zainteresowanie się spekulacyi temi papierami ma swe źródło w pogłoskach o projektowanych wielkich transakcyach kartelu żelaznego do spółki z berlińskiem towarzystwem handlowem, przyczem specyalnie mówiono owych projekcie zakupna szląskich kopalń i fabryk należących do arcyksięcia Fryderyka.

Z Paryża donoszą, że konsorcyum, które ma sfinansować nową pożyczkę rosyjską, czyni gorliwe starania, ażeby w operacyi tej wziął udział także kapitał austryacki, angielski i amerykański. W sprawie tej bawi obecnie w Paryżu dyrektor austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu Blum i naradza się z bankierami francuskimi. Oczywiście głównym warunkiem udziału banków tutejszych w tej operacyi jest to, ażeby rząd udzielił pozwolenia na notowania na giełdzie wiedeńskiej nowej pożyczki rosyjskiej. Dotychczas żadna tego rodzaju pożyczka nie figuruje w tutejszej cedułce giełdowej. Wielkie zajęcie budzi także w sferach finansowych kwestya, czy kapitał angielski weźmie udział w sfinansowaniu pożyczki rosyjskiej. Od lat dwudziestu bowiem jest rynek angielski zamknięty dla papierów rosyjskich. Uwagę zwraca fakt, że ani paryski, ani londyński dom Rotszyldów nie należą do konsorcyum, finansującego pożyczkę rosyjską. Kurs emisyjny oznaczony być ma podobno na 90 za 100.

Z ogromnem zajęciem oczekują sfery finansowe w całej Europie decyzyi, jaką w najbliższy czwartek poweźmie dyrekcya banku angielskiego w sprawie podwyższenia stopy procentowej, a mianowicie czy przejdzie do 5%, czego się obawiają w Londynie, czy też pozostanie jeszcze przy 4%.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu d. 24 października 1905 roku.) Usposobienie dzisiejszego targu było cokolwiek mocniejsze, a ceny utrzymały się bez jakichkolwiek zmian.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·40—8·85 koron, czerwoną od 8·40—8·85 żyto od 7·00—7·30, jęczmień od 6·80—7·20, owies stary od 6·25—7·15, owies nowy od 0·00—0·00, groch do gotowania od 8·35—10·00, groch „Victoria“ od 10·50—11·50, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 6·75—7·00, bobik od 0·00—0·00, kukurudzę starą od 7·75—9·00, Cinquantino od 8·90—9·35, otręby pszenne od 4·80—4·90, otręby żytnie od 5·25—5·35, rzepak od 11·80—12·40. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“

(Depesze poranne)

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupszczyny podczas dyskusyi adresowej minister spraw zagranicznych Zujowicz między innemi wyraził się, że niewiadome mu są powody, dla których Anglia zerwała stosunki dyplomatyczne z Serbią. (Jak wiadomo, Anglia zerwała stosunki dyplomatyczne z Serbią po zamordowaniu króla Aleksandra i królowej Dragi za to, że rząd serbski nietylko nie ukarał morderców, ale owszem ich jeszcze nagrodził. *Przyp. Red.*)

Poseł ze stronnictwa postępowego Nikołajewicz zarzuca, że mowa tronowa jest niejasną, jak wszystkie mowy tronowe serbskie. Mówca prosi Izbę, by mu nie przerywała; pragnie on omówić stosunki, panujące w armii. Wszystko zło wychodzi z korpusu oficerskiego, od kiedy mała grupa oficerów, zwalanych krwią panującego... (Wszczyna się hałas na lewicy; wołania: „ta sprawa już załatwiona!“ wrzawa rośnie; z loży dyplomatycznej rozlega się przeciągły gwizd, pochodzący — jak później stwierdzono — od byłego prywatnego sekretarza króla, Baluksicza. Radykał Proticz woła wśród wrzawy: „uszanować wolność słowa“. Oklaski na galeryi. Nikołajewicz zwraca się do przewodniczącego z apelem, aby użył swego wpływu na rzecz swobody słowa).

Gdy się nieco uspokoiło, mówił Nikołajewicz dalej w te słowa: Kwestya ta nie jest bynajmniej rozwiązaną i przyjdzie na porządek dzienny. Lud serbski we własnym interesie zmuszony jest kwestyę tę rozwiązać. Wypadkami pamiętnej nocy 29 maja st. st. 1903 wzięła Serbia rozbrat z całą Europą pod względem pojęcia moralności... (ogromna wrzawa, okrzyki). Wszystko nadaremnie, Serbia musi powrócić do zapatrywań europejskich.

Nikołajewicz oświadcza dalej, że nie przemawia w interesie osobistym, lecz w interesie ojczyzny domaga się rozwiązania tej kwestyi. (Ponowna wrzawa). Ponieważ tu w reprezentacyi ludu serbskiego nie pozwalają mi spokojnie o tem mówić, innym razem sprawę tę poruszę. Co się tyczy zagranicznej polityki serbskiej, nie istnieje ona już wogóle od 29 maja st. st 1903 r. Od tego samego terminu stała się również rozpaczliwą sytuacya wewnętrzna. O konstytucyi nie ma mowy, gdyż nawet wolność osobista mimo rzekomej konstytucyi nie jest zapewnioną. Ministrowi spraw zagranicznych, który nie wie, dlaczego Anglia zerwała stosunki, odpowiada mówca, że właśnie te stosunki zawisłe są od wewnętrznego położenia. Gdy nastaną zdrowe stosunki wewnątrz kraju, wzmoże się powaga państwa na zewnątrz.

Obrady odroczono.

Kijów. Tutejszy Instytut politechniczny otrzymuje wiele podań o przyjęcie kobiet. Rada zasadniczo zgadza się na uwzględnienie tych podań.

Petersburg. Używalność języka polskiego w korespondencyi wewnętrznej na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej uchwalona została w całej rozciągłości w duchu żądań przybyłej do Petersburga delegacyi tej kolei.

Ryga. Zabity został w niezwykłych okolicznościach dozorca rewirowy Ramata. Idąc na rewizyę, Ramata przechodził przez ulicę Obozową w towarzystwie trzech żołnierzy i dwóch stójkowych. Na ulicy tej zatrzymał on dorożkę parokonną, w której jechało czterech mężczyzn, śpiewając pieśni rewolucyjne. Kiedy zaczęto ich rewidować, dali kilka strzałów do Ramaty i położyli go trupem na miejscu, poczem wsiedli do dorożki i odjechali szybko. Stójkowi strzelali do nich, ale bezskutecznie.

Madryt. Republikanie, którym nie pozwolono doręczyć adresu Loubetowi, wydrukowali ten adres w pismach. Adres ten podpisali republikańscy deputowani i senatorowie, a wyraża on hołd Loubetowi, jako naczelnikowi rządu we Francyi.

Na cześć Loubeta odbyła się tu wczoraj wielka rewia wojskowa.

Budapeszt. Aresztowany w sprawie broszury Zeysiga, Józef Denes został wypuszczony na wolność.

(Depesze popołudniowe).

Praga. Klub młodoczeskich posłów sejmowych zajmował się na wczorajszem posiedzeniu zgromadzeniem studenckiem, odbytem w niedzielę, na którem zarzucono młodoczechom, że w sprawie czeskiego uniwersytetu w Bernie nie spełnili swego obowiązku. Klub energicznie protestował przeciw temu zarzutowi; mówcy dowodzili, że klub zrobił w tej sprawie wszystko, co było możliwe. Dalej obradowano nad przedłożeniem w sprawie ordynacyi wyborczej i wyrażono zapatrywanie, że klub młodoczeski powinien oświadczyć się za zupełną, nie zaś za częściową zmianą ordynacyi wyborczej.

Londyn. Ks. Artur Connaught uda się do Tokio, aby wręczyć cesarzowi japońskiemu order Podwiązki.

Madryt. Wczoraj odbyło się w ambasadzie francuskiej przyjęcie wydane przez Loubeta na cześć króla hiszpańskiego. Obaj naczelnicy państw wygłosili serdeczne toasty.

Londyn. Dyplomata norweski bar. Wedel przybył tu dziś rano z Kopenhagi i miał konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Lansdownem.

Rewolucya w Rosyi.

Moskwa. Strejk robotników kolejowych rozszerza się. Dotychczas obejmuje on miasta: Symbirsk, Jekaterynosław, Kijów, Smoleńsk, Woroneż, Saratów, Charków, Symferopol, Jarosław i Niżny Nowogród.

Wczoraj w południe tłum, liczący około 5.000 osób, zbliżył się do stacyi dworca towarowego linii Moskwa-Kursk. Oficer, który na czele oddziału żołnierzy obsadził dworzec, zagroził ogniem, poczem tłum się rozszedł. Na linii Moskwa-Windawa-Ryga wczoraj pociąg pośpieszny idący z Rygi, dojechał tylko do stacyi Podmoskownaja, zkąd podróżni musieli pieszo udać się do Moskwy.

Na dworcu kolei Moskwa-Niżny Nowogród czeka 2000 osób na odjazd pociągu, są to po największej części ludzie biedni. Od zarządu kolei otrzymują oni codzień odszkodowanie za koszta pobytu; podróżni II. klasy otrzymują dziennie rubla. Na linii Moskwa-Petersburg wyjechał wczoraj w nocy tylko pociąg specyalny z ministrem Chiłkowem, zresztą pociągi nie kursują.

Pewna liczba strejkujących usiłowała wczoraj zatrzymać ruch w głównym urzędzie pocztowym, ale wojsko rozproszyło ekscedentów.

Właściciele aptek odbyli zgromadzenie, na którem uchwalili zamknąć wszystkie apteki, nie wydawać lekarstw i przyłączyć się do strejku pomocników aptekarskich, żądając reform politycznych.

Wczoraj zjazd partyi socyalno-demokratycznej uchwalił potworzyć w całej Rosyi komitety lokalne celem równomiernego postępowania.

Petersburg. Zjazd delegatów urzędników kolejowych uchwalił natychmiast zwrócić się do ministra komunikacyi ks. Chiłkowa i do prezydenta komitetu ministrów Wittego z następującemi przedstawieniami:

„Delegaci są prawdziwymi reprezentantami żądań urzędników i robotników kolejowych i zastępują cały personal kolejowy.

„Minęły już czasy, w których decyzyę o kwestyach tak doniosłych można było powziąć na drodze administracyjnej. Wszystkie żądania klas pracujących muszą być uregulowane na zasadzie ustawy, uchwalonej przez reprezentacyę wolnego narodu całej Rosyi.

„Stawia się tylko jedno żądanie: natychmiastowe zapewnienie praw politycznych i wolności, oraz zwołanie zgromadzenia konstytuującego w drodze powszechnego i bezpośredniego głosowania. Nie należy zmuszać kraju do zbrojnej rewolucyi i nie powinno się dopuścić do ponownego rozlewu krwi. Naród dość już krwi przelał w Mandżuryi i obecnie we wszystkich miastach Rosyi.

„Jeżeli podniesione będą wątpliwości co do uprawnienia delegatów, żeby mienili się reprezentantami całego personalu kolejowego, to delegaci zastrzegają sobie prawo udzielenia personalowi kolejowemu rady co do środków wywalczenia lepszej przyszłości.“

Petersburg. Pierwszy zjazd delegatów kolejowych uchwalił memoryał w sprawie potrzeb i żądań kolejarzy. Referent podniósł konieczność wręczenia odpisu tego memoryału hr. Wittemu. Omawiano następnie inne doniosłe kwestye, mianowicie sprawę zwołania konstytuanty. Uchwalono wysłać dwie deputacye, złożone każda z pięciu członków, z poleceniem wręczenia memoryału Wittemu i ks. Chiłkowowi, oraz czekać na powrót deputacyi. Około północy wróciła deputacya wysłana do ks. Chiłkowa i doniosła, że nie zastała ministra; udał się on do Peterhofu celem zdania sprawy carowi o wypadkach w Moskwie. Deputacya jednakże memoryał zostawiła, z prośbą zawiadomienia o powrocie ministra, celem ustnego konferowania z nim, bo zjazd kolejarzy czeka do północy na odpowiedź.

Po powrocie deputacyi, wysłanej do Wittego, jeden z jej członków zdał sprawę z przyjęcia, jakiego doznała. Zgromadzenie wysłuchało relacyi z wytężoną uwagą. Mówca opowiedział, że deputacya, którą natychmiast dopuszczono do Wittego, otrzymała odpowiedź, że rozmowa musi mieć charakter tylko prywatny, że jednakże Witte nie ma nic przeciw jej ogłoszeniu. Dalej oświadczył Witte, że memoryał zawiera liczne żądania, które w żadnym kraju nie mogłyby być urzeczywistnione, natomiast wiele innych żądań zasługuje na uwagę. W dalszym ciągu oświadczył się Witte przeciw zwołaniu konstytuanty i przeciw powszechnemu głosowaniu, które to żądanie widocznie jest dziełem wpływów postronnych, nie zaś istotną potrzebą kolejarzy.

Warszawa. W Łodzi i w Pabianicach robotnicy kilku wielkich fabryk strejkują; dotychczas bierze udział w bezrobociu około 40.000 osób, a oczekują zawieszenia pracy w innych jeszcze pracowniach. W gub. piotrkowskiej, gdzie grozi wybuch strejku kolejowego, ma być ogłoszony stan oblężenia. Na liniach kolejowych Warszawa-Mława, Warszawa-Kowel i Warszawa-Brześć litewski ruch pociągów wstrzymano z powodu strejku.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 25 października. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. M. Tyszkiewicz z Podola. Hr. J. Krasicki z Bachórza. L. Podlewski z Bajkowiec. M. Podlewski z Czernicy. H. Branks z Borysławia. M. Korpulus i F. Lewy z Wrocławia. A. Garapich z Zagórza Hr. J. Konarski z Grochowic. O. Horodyński z Romanówki. M. Rylska z Uhrynowa. E. Lityński z Litwinowa. W. Gnoiński z Krasnego. J. Gnoiński z Cieszanowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 25 października. J. Krzysztofowicz z Artasowa. S. Abel i N. Tuchmann z Dessau. T. Heilbron z Hanoweru. F. Käsebier z Hamburga. O. Frankfurter, T. Spatz, J. Abraham, L. Koch, J. Rosenberg, A. Weiss, F. Mollitz, B. Jahn, L. Weinberger z Wiednia. K. Klossmann z Krakowa. M. Juttner z Opawy. J. Boduszyńska i E. Radomyscy z Rosyi. W. Michałowski z Połowiec. C. Stanisławska z Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 października. M. baron Błażowski z Nowosiółki. J. br. Błażowski z Czeremchowa. T. br. Gostkowska, S. Matkowski, W. Przetoccy i M. Cygowa ze Stryja. S. Jocz z Przemyśla. S. Koziccy z Soposzyna. Porucz. Chyliński z Sambora. M. Morawska z Kujdaniec. Dyr. Exner z Borysławia.

Wiedeń 25 października. (Giełda towarowa). Cukier 18·95—19·05 (spokojnie), na październik i grudzień 19·00—19·10. — Spirytus 35·80—36·40 (słabo). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 25 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 00·00.

Paryż 20 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·60 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris“) 32·30.

Frankfurt 20 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·75. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 193·30. — Laura 000·00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 25 października.

Marki 117·55, renta majowa 100·05, węgierska renta koronowa 95·65, akcye: austr. zakł. kredyt. 677·75, węg. zakł. kred. 787·00, anglobanku 319.25, unionbanku 575·50, bankvereinu 571.50, länderbanku 444·50, kolei państw. 677·75, lombardy 126·00, akcye kolei Elbethal 458·00, fabryki broni 572·50, tytoniowe 000·00, alpiny 547·50, Rima Muranyi 553·00, prag. Tow. żel. 2815·00, losy tureckie 147·25, ruble 253.75. Usposobienie: spokojne.

Lwów 28 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.30 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·50 do 100.20 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do 100.00 4 proc. los w 56 lat 99·40 do 100·10.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.30 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (8iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4-ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98·40 do 00.00 ½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 1/6 do 30/9).
Z Bełżca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.55, 3.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.25*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11,10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2·55, 6.25*,
Do Bełżca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

11)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

„Beatrycza ma wrodzony zmysł wytworności: przy pomocy kilku gwoździ, kwiatów i wstążek, nadała mojemu pokoikowi inny zupełnie pozór, daleko milszy i cieplejszy.

„Czy uwierzysz, że pomimo moich utrapień, wieczór ten wydał mi się krótkim?

„Odtąd jesteśmy przyjaciółkami. Ta przyjaźń osładza mi wygnanie.

„Otrzymałam od naszego ojca kilka słów bardzo serdecznych, ale i bardzo smutnych.

„Ah! mój Boże, serce mi się kraje, gdy pomyślę, że on jest nieszczęśliwy, a taki osamotniony w tym dużym domu, w Paryżu.

„A mama, co się z nią dzieje? Obiecała napisać do mnie zaraz po przybyciu do Pizy. Jeśli dostałeś od niej pismo, prześlij mi je. A nie zapominaj o biednej wygnance, która cię kocha serdecznie.

„Lenora".

„Donieś mi o wszystkich naszych wspólnych znajomych i przyjaciołach. Okropna rzecz, ten klasztor. Nic się tu nie wie o nikim, ani o niczem".

Paweł Muret do Eleonory.

„Otrzymałem od mamy słów kilka, pisanych z Florencyi. Jest zdrowa i zdaje mi się być spokojną.

„Dziadek czuł się zmęczonym, dlatego musiał zatrzymać się po drodze. Teraz jest mu już lepiej.

„Ojciec pisał do mnie także... Smutny jest, lecz to przecie łatwo sobie wytłómaczyć: samotność go przygnębia, zresztą przy tylu interesach musi też mieć i kłopoty.

„Nie martw się zatem, siostrzyczko i bądź dobrej myśli. A jeśli koniecznie upatrujesz w życiu romanse, to niechże przynajmniej te romanse nie przybierają barw tak ponurych. Ubieraj je na różowo.

„Zapytujesz mnie o naszych wspólnych znajomych i przyjaciół. Otóż donoszę ci, między innemi, iż Julia Véral, piękna Julia, za mąż wychodzi.

„Co za cios dla mojego wrażliwego serca! „Bez względu na przysięgi, składane mi w dziesięciu latach życia, poślubia bogatego notaryusza. Jedyną moją zemstą: iż on brzydki, a ona ładna.

„*Qui vivra, verra...*

„Alfons Dutrey, owe niewiniątko, przegrał czterdzieści tysięcy franków w bezika chińskiego. Możesz sobie wystawić rozpacz ojca Dutrey, który musiał przy tej sposobności rozwiązać sznurki ukochanego swojego trzosa!... Alfons wyrusza w podróż naokoło świata pod opieką jakiegoś dymisyonowanego oficera, któremu polecono wlać mu do głowy trochę oleju; po dwóch latach ma go odwieść odrodzonego i umoralnionego rodzinie.

„Opowiadam ci historye, wcale nie nadające się do klasztoru. Czytając je, spuszczaj oczy.

„Czy wiesz? Ta twoja Beatrycza mi się podoba. W głębi jej błędnych oczu musi się kryć jakiś dramat miłosny.

Mam węch nieomylny w takich sprawach. Wybadaj ją, a przekonasz się.

„Żegnam cię, droga siostrzyczko!

„Ah!... prawda byłbym zapomniał ci donieść, że zeszłej niedzieli spotkały mnie niespodziewane odwiedziny... Odgadnij, jeśli możesz!...

„Stefan, ten poczciwy Stefan przybył naumyślnie do Rouen, aby mnie uściskać. Kazał mi powiedzieć ci tysiące rzeczy, z których ani jednej nie pamiętam... Dopomina się o list mój, który ci pożyczył, jak powiada.

„Pochlebia mi to bardzo, iż listy moje krążą, tak jak niegdyś epistoły pani de Sévigné... Skoro mu o to chodzi, odeszlij mu zatem to arcydzieło stylu epistolarnego na ulicę Tour Mauborg.

„Całuję twoje białe rączęta.

„Paweł".

Eleonora do Pawła Muret.

„Węch Twój cię nie zawiódł, kochany Pawełku: Beatrycza ma poza sobą dzieje miłosne, i to dzieje smutne. Kochała człowieka niższego od siebie urodzeniem, który u ojca jej zajmował stanowisko zależne — rządcy czy też plenipotenta, nie wiem... była to osobistość tak skromna, tak nic nie znacząca, że nikomu nie przyszło nawet na myśl nim się zajmować. Beatrycza także jest starsza od niego o lat dwa, nie zwróciła na niego uwagi aż do dnia, gdy w ciemnym jakimś korytarzu upadł jej do nóg, ręce jej począł obsypywać pocałunkami i wyznał jej swoją szaloną i zuchwałą miłość — szaleństwo to było widocznie zaraźliwem, gdyż biedna dziewczyna została tknięta litością.

„Należy tu dodać, że miała podówczas lat dwadzieścia trzy i że nikt od owej chwili, pomimo jej urody, a zapewne dla jej szczupłego posagu, nie prosił jej jeszcze o rękę. Przywiązała się zatem do swojego Daniela całem sercem i byli bardzo szczęśliwi przez parę miesięcy; widywali się codziennie i kochali w cichości serca.

„Nić szczęścia urwała się jednak: ktoś ostrzegł p. de La Motte-Servin i biedny kochanek został wypędzony. Beatrycza musiała znosić ostre wyrzuty i brutalne niemal obchodzenie się ze sobą. Ma ona dwóch braci starszych, którzy wraz z ojcem tak jej dokuczali, iż prosiła, jak o łaskę, o pozwolenie schronienia się w Saint-Wulfrano. Zostało jej ono wreszcie udzielonem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.